

Dlaczego najlepsze polskie drużyny wzmacniają się zawodnikami z innych krajów? Odpowiedź jest prosta: polscy zawodnicy są za słabi.



Dawno zrozumiał to Zbyszek Nęcek.

Sukcesy na arenie międzynarodowej na dzień dzisiejszy mogą zapewnić zawodnicy obcojęzyczni.

W Polsce nie inwestuje się w młodych, ambitnych trenerów.

Na stanowiska trenera kadry są powoływane głównie osoby, które wcześniej nie miały jakichkolwiek sukcesów trenerskich, bądź żadnej praktyki trenerskiej.

No chyba, że wliczymy w to tzw. sztundy.

Cierpi więc na tym jakość szkolenia i tworzone są złe stantardy, które schodzą w dół.

Co więcej widzę, że wielu klubach Superligi sytuacja jest w większości taka sama.

Treningi, coaching pierwszego zespołu prowadzą często ludzie bez sukcesów trenerskich lub ze znikomym doświadczeniem trenerskim. Dlaczego PZTS, bądź inne odpowiednie gremium nie wprowadzi obowiązku prowadzenia szkoły tenisa stołowego przez kluby Superligi? Po każdym sezonie taka szkoła powinna być rozliczana z wyników. Powinny być stworzone różnego rodzaju systemy motywacyjne dla klubów z najlepszymi szkołkami (ulgi przy transferach, bonusy punktowe, pomoc finansowa w zatrudnieniu prawdziwego trenera itp, itd).

W ten sposób takie osoby jak **Tomasz Krzeszewski**, Michał Dziubański, Piotr Szafranek i inni byliby niejako zmuszeni poznać chleb

powszedni, smutki i troski dnia powszedniego trenera.

Efekt jest taki jaki jest.

Żaden polskojęzyczny zawodnik nie jest w stanie poprowadzić do zwycięstwa w ważnych meczach pucharów europejskich.

Są na to za słabi!!!

Przykro mi to pisać, ale taka jest prawda.

Ostatnim takim wielkim był Lucek Błaszczyk, który grał ma pierwszej parze w najsilniejszej lidze europejskiej w niemieckiej Bundeslidze.

Inwestowane są coraz większe pieniądze w zawodników z innych krajów, którzy je wydają u siebie w domu.

Aż strach pomyśleć, gdyby 25% tych pieniędzy przez 10 lat zainwestowano w szkolenie polskich zawodników (czytaj też w godziwe pieniądze dla trenerów pracujących z początkującymi).

Może wreszcie ktoś w Polsce przejrzy na oczy?

Może wreszcie ktoś zainwestuje prawdziwe pieniądze w szkolenie rodzimego narybku i stworzy np. konkurencję dla centralnych ośrodków. Chętnie wesprę radą.

Słynny szwedzki trener pisał kiedyś, że najlepsi trenerzy powinni pracować z najmłodszymi.

A pisał to w czasach, gdy Waldner i spółka zdominowali światowy tenis stołowy.

Zbyszek Stefański